

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1893 Abtheilung II. S. Nr. 50.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnej siedmioliterowej wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frencler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Hasenstein & Vogler w Bayleji, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubce, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 4 marca.

Zmiana prezydenta w Stanach Zjednoczonych.

Dzisiaj prezydent Stanów Zjednoczonych, wybraniec republikański, Harrison, wyjeżdża z Białego Domu, a wjeżdża doń demokratyczny Cleveland. Z tą zmianą osób następuje ogromna zmiana systemu i zasad. Harrison, zwolennik doktryny Manrogo, starał się usilnie o wprowadzenie jej w życie, więc wewnątrz kraju popierał zamerykanizowanie wszystkich osiedleńców, aby nie było grup polskich, niemieckich, węgierskich, włoskich, ani żadnych innych, oprócz jednego narodu jankesów; dalej przeprowadził taryfę celną Mac-Kinleya, odgradzającą Stany Zjednoczone od całego świata, tak, aby dowóz towarów był niemożliwy, wywóz zaś miał być forytowany premiami dla producentów przemysłowych; wreszcie starał się zagarnąć całą Amerykę pod protektorat Stanów, stworzyć z tego ładu olbrzymią unię polityczną i handlową, a w tym celu zwołał do Waszyngtonu kongres delegatów wszystkich państw amerykańskich i tych delegatów nakłaniał do zerwania z Europą wszelkich stosunków. Ta żądza chorobliwa, nieuzasadniona żądza potrzeba, ta próba stworzenia unii żywiłowa tak różnych, jak hiszpańskie w południowych republikach, niemieckie w La Placie, anglosaskie i irlandzkie na północy, nie mogła się udać, ale pokazała tylko Europie, jakich wrogów ma ona w republikanickim stronnictwie Stanów Zjednoczonych. Jakoż stosunki między Stanami a „starym krajem“ psuć się zaczęły; z Anglią trwał ciągły zatarg o prawo połowu fok w zatoce Berynga, z Włochami zerwano stosunki dyplomatyczne z powodu znanych wypadków w Nowym Orleanie, względem Chin zajęły Stany Zjedn. wręcz nieprzyjazną postawę. Wskutek tego zaczęto w całym świecie patrzeć na Stany Zjedn. jako na państwo, z którym można mieć wojnę; prawdopodobieństwo jej poczęto uważać także w Waszyngtonie i powiększać flotę wojenną, bulować forty nadszeregowe, co od razu pochłonęło takie sumy, iż pojawiła się potrzeba nałożenia podatków bezpośrednich, których dotąd w Stanach Zjedn. nie było. Jednakże Izba reprezentantów tak się przeraziła tą nowością, że zmarły niedawno pomocnik Harrisona, jego pierwszy sekretarz stanu, Blain, nie miał odwagi wystąpić z podatkowym biłem. Z tego powodu powstały między nim a prezydentem starcia, które skończyły się ustąpieniem Blaina i agitacją jego przeciwników w wyborach Harrisona. Zaborczych swym skłonnościom pofolgował prezydent już na samym schyłku swych rządów anektowaniem wysp hawajskich, co uczynił tak podstępnie, jak gdyby się wykształcił w polityce rosyjskiej. Ale i tego dzieła nie zdołał ukończyć, bo wprawdzie senat, złożony przeważnie z republikanów, uchwalił wcielenie wysp hawajskich do Stanów Zjedn., ale Izba reprezentantów, demokratyczna w swej większości, jeszcze się namyśla nad tą sprawą. Z razą była obawa, że ta aneksja doprowadzi do wojennego starcia z Anglią, ale potem znaleziono inne wyjście: jako kompensatę Brytania zabrała wyspy Gilberta, dotąd niepodległe, Niemcom zaś zostawiono wyłączny protektorat nad gromadą wysp Samoa, znajdującą się dotychczas pod wspólnym nadzorem Niemiec, Anglii i Stanów Zjednoczonych. Po takim podziale cudzej własności, Stany już mogły rozporządzać się swoją częścią, więc ustanowiły na Hawaj rząd prowizoryczny i pierwszą ustawą skazały Chińczyków sandwickskich na powolną banicję: odebrano im prawo obywatelskie, wolność nabywania nieruchomości, wolność przyjazdu do Stanów, natomiast otczono ich takimi warunkami życia, że pomimo swój bezgranicznej cierpliwości będą musieli powoli się wysiedlić.

Z objęciem rządów przez Clevelanda wracają Stany Zjednoczone do swych waszyngtonskich tradycji, zdających w równym stopniu wszystkie narody i wszystkie języki. Znowu najmniej przez cztery lata będzie ta kolosalna republika „krajem bez politycznej namiętności“, jaką chciał ją mieć wielki jej twórca Waszyngton, przyjaciel Kościuszki. Dato nowości chciał wprowadzić Harrison — Cleveland jedną wprowadza, ale taka, która pięknie świadczy o szlachetnym charakterze tego człowieka. Jest zwyczaj, że każdy prezydent przysięga „na biblię, która jeszcze nie była używana“, Cleveland zaś oświadczył, że albo nie będzie prezydentem, albo przysięgnie na biblię swej matki, na te stara, poplamiona książkę, z której matka uczyła go czytać, modlił się i być szlachetnym, jakim też był zawsze. Ponieważ tu szło tylko o zwyczaj, a nie o wyraźny przepis konstytucyjny, przeto nikt nie zaprotestował przeciw życzeniu Clevelanda.

* Najprzew. ks. Arcypasterz przesłał baronowi Massenbachowi z Pniew w sprawie popieranego głównie przez tegoż kolonii robotczej w Starych Łaskach następujące pismo:

Poznań, dnia 11 lutego 1893.

Ku wielkiemu zadowoleniu memu moge Wiem. Panu uniżenie donieść, że o stosunkach katolickich, którzy w kolonii robotczej w Starych Łaskach w ciągu lat ostatnich schronienie znaleźli, doszły mnie wiadomości wyłącznie pomyślne. Z uznaniem podnieśliem w tychże tę mianowicie okoliczność, że per-

sonał dozorczy używa wszystkim, szukającym pomocy i schronienia, bezstronnej troskliwości i opieki i że różnice narodowościowe i wyznaniowe nie wywierają na to żadnego szkodliwego wpływu. Zakład trzymał się zawsze z dala od dążeń do pozyskania prozeli, a urzędnicy dozorczy nie utrudniali nigdy katolikom niepotrzebnie wypełniania obowiązków, jakie na nich Kościół nakłada, chociaż wszyscy bez różnicy do wyznania ewangelickiego należą.

Wobec takich stosunków wielką to mi sprawią przyjemność i czuję się w obowiązku, złożyć W.Panowi za te dowody poczucia dobroczynnego, życzliwości i bezparteczności najszczerze moje podziękowanie z tam życzeniem, aby podobne humanitarne prace znalazły się najliczniejszym nasładowo.

Przyjm W.Pan zapewnienie wielkiego szacunku z jakim się kreślę

Wgo Pana
podp. † Floryan
Arcybiskup gnieź. i poz.

Do
Właścicieli dóbr ryerskich
Bar. Massenbacha
Wgo Pana i Dobrodzieja
na zamku
w Pniewach.

Nr. 26/93.

* Od p. Majora Endella z Kiekrza odbieramy wiadomość, że został obrany przez „Związek rolników“ na przewodniczącego oddziału prowincjonalnego na Księstwo Poznańskie i że jako takiemu powierzono mu organizację Związku w Poznaniu. W tym charakterze zwołuje p. major Endell celem wyjaśnienia zadań Związku na piątek dnia 24 marca r. b. po południu o godz. 3 1/2 zebrać wszystkich rolników Księstwa, drobnych i większych, do Poznania na salę Lambert. Wstęp na salę dozwolony będzie tylko za kartami. Gdzie tych kart nabyć będzie można, o tem zawiadomi p. Major Endell publicznie później.

W sprawie Bractwa św. Izydora.

Przewielebnym Księgom Prezesom Bractwa św. Izydora pozwalam sobie niniejszem na to zwrócić uwagę:

1) Aby Członkowie Bractwa, wychodzących na pracę w zachodnie prowincje, zaopatrzyli w „ustawy Bractwa“ i skłaniali Członków, aby po przybyciu na miejsce pracy zgłaszali się z książeczkami do Duchownych tamtejszych i w ten sposób stósunki z nimi nawiązali. Ustawy można nabyć w księgarni p. Jar. Leitgeb.

2) Aby zniewolili Członków, iżby po przybyciu na miejsce pracy wybrali sobie przewodniczącego, lub przewodniczącą i urządzili sobie corychlej na niedziele nabożeństwo domowe, które po za nabożeństwem parafialnym odprawiać się winno, a w ogóle przestrzegać § 9 ustaw. Powinni też wiedzieć, że jako członkowie Bractwa są tutaj policyjnie zameldowani.

3) Przewielebni Księza Prezesi zechcą łaskawie o to się postarać, by Członkowie na pojedynczych stacjach pracy byli zaopatrzeni w odpowiednie czytania duchowne na niedziele. Polecam ku temu pismo wychodzące w Pelpinie „Kryza“. Podaje ono na każdą niedzielę ewangelię i naukę, a nadto będzie podawało nauki, artykułki odnoszące się do stanu robotniczego. Pismo to mogą Członkowie czytać razem w niedzielę wśród nabożeństwa domowego, które co niedzielę i święto odprawiać sobie powinni. Redakcja „Pielgrzyma“ w Pelpinie ofiarowała się posłać to pismo co tydzień pod opaską franco pod wskazanymi adresami za cenę kwartalnie razem z frankaturą za 1—3 egzemplarzy — egz. po 55 fen.; za 4—6 egz. po 50 fen.; za 7 i więcej egzemplarzy po 45 fen. — Przewielebni Księza Prezesowie zechcą się łaskawie porozumieć z Członkami, wychodzącymi na pracę i podać adresy Redakcji „Pielgrzyma“ w Pelpinie W./Pr. razem z abonamentem od 1 kwietnia roku bieżącego albo i później.

4) Dla tem skuteczniejszego działania i rozwoju Bractwa proszę uprzejmie Przewielebnych Księży Prezesów, którzy tego do dzisiaj nie uczynili, aby mi donieśli o zaprowadzeniu Bractwa w parafii i podali listę Członków jego, iżbym w najrychlejszym czasie mógł zdać sprawę i podać spis miejscowości i listę Członków wszystkich Najprzew. ks. Arcypasterzowi.

Bieżdrowo, 3 marca 1893.
Ks. Lic. Jaskulski.

„Parytetyczny“ okólnik ministra sprawiedliwości.

„Germania“ ogłasza następujący okólnik ministra sprawiedliwości, rzucający jaskrawe światło na „parytetyczne“ traktowanie katolików w państwie pruskim.

Berlin, 14 stycznia.

Ministerstwo sprawiedliwości.
Przy rozprawach nad wspomnianą powyżej sprawą, (odnosi się do pierwszej części okólnika) zwrócono równocześnie uwagę na to, że w dzielnicach z przeważającą ludnością polską dzieci niemiecko-ewangelickie po śmierci rodziców oddawane bywają często w opiekę

do rodzin polsko katolickich, gdzie w skutek wpływu swego otoczenia tylko za często stają się obce niemieckiej narodowości i wierze protestanckiej. Takie wypadki dają się być prawdopodobnie uniknąć, gdyby przy wyborze opiekunów uwzględniano w ośnochnych przypadkach przepis paragrafa 19a 2 ordynacji opiekuńczej. Wielmożnego Pana upraszam, aby na ten przedmiot zwrócił szczególniejszą uwagę i w odpowiedni sposób działał w tym kierunku, iżby wspomniany przepis prawny wszędzie był uwzględniany, i ażeby także sądy opiekuńcze energicznie występowały przeciwko ewentualnej skłonności opiekunów do umieszczania papilów w katolickich wychowawców.

Minister sprawiedliwości

podp. v. Schelling.

Do
Panów prezydentów krajowego sądu nadziemskiego w Kwidzynie.

Zupełnie, jak w bajce! Wilk i jagnię, które mu mać wodę! Więc już nie tylko niemieckość w Księstwie i Prusach Zachodnich potrzebuje opieki państwowej przed drapieżnością żywiołu polskiego, ale nawet protestantyzm chronić trzeba przed zachłannością Kościoła katolickiego. Jesteśmy w tem szczęśliwym położeniu, że możemy w odpowiedzi na uwagi pana ministra sprawiedliwości odwołać się na odpowiedź „Germanii“, której głos w tej materii z pewnością więcej zaważy na szali od wszelkich głosów polskich. Berliński organ katolików niemieckich tak mniej więcej pisze z powodu powyższego okólnika:

Przy czytaniu tego okólnika nasuwa się nasamprzód pytanie, czy na podstawie zasady „Równe prawo dla wszystkich“ pan minister stara się także o dzieci katolickie, znajdujące się w tem samem położeniu i czy panom prezesom wyższych trybunałów w przeważnie ewangelickich stronach włożono na sumienie z tą samą gorącą troską o utrzymanie katolickich sierot w wierze rodziców. Pan minister pojmie, że nas katolików ta kwestya obchodzi z blizką, a odpowiedź na nią w celu uniknięcia fałszywego tłumaczenia i w jego własnym interesie jest koniecznie pożądaną. Całe brzemienie okólnika samo w sobie musi przeciw katolikom dotyczyć przykro. Naszem zdaniem powinny okólniki ministerstwa sprawiedliwości zawsze mieć taką formę, aby uniknąć i najmniejszego cienia podejrzenia, że można mu przypisać jakąkolwiek stronniczość w tym lub owym kierunku. Czy katolik, czy protestant, to powinno być ministrowi sprawiedliwości, jako takiemu, obojętne. Wedle naszego zapatrywania, byłoby wystarczająco, gdyby na nowo przypomniano dokładne wykonywanie § 19 ordynacji opiekuńczej i nie było potrzeba, aby pan minister występował w swęj urzędowej atrybucji, jak w niniejszym okólniku, jako obrońca protestanckiego kościoła.

Co do treści okólnika, to „Germania“ powiada, iż byłoby rzeczą ciekawą stwierdzić liczbami prawdziwość twierdzenia, że aż nazbyt często niemiecko-ewangelickie dzieci stają się obojętnie wierze ewangelickiej w skutek wpływu swego otoczenia. W Prusach Zachodnich n. p. dzieje się odwrotnie. Tam, jak to w swym odczycie w Gdańsku zaznaczył ks. prob. Spors, większa część katolickich, osieroconych chłopców oddaje się pod opiekę protestanckich wychowawców, w oddalone okolice protestanckie, gdzie zatraćają wiarę katolicką.

„Idealy“ socyalnej demokracji.

I.

Socyalno-demokratyczny deputowany Frohme wypowiedział twierdzenie podczas debat nad państwem przyszłości, że stronnictwo socyalno-demokratyczne jest jedynym, które jeszcze ma „idealy“. Ten sam frazes wypowiedział już w Halli Liebknecht. Otóż przeciw temu oryginalnemu twierdzeniu występowali w mowach swych podczas ostatnich debat posłowie rozmaitych stronnictw.

Posel pastor Stöcker oświadczył, że pojąć nie może, żąd socyalno-demokracji przyszli do podobnych twierdzeń. „Ależ wy przecie nie macie żadnych ideałów. Gdzie są wasze idealy? Nam jest n. p. ojczyzna ideałem, lecz ten ideał, który pobudza zwykłe serca ludzkie do szybkiego bicia, ten ideał dla was jest niczem. Wy przeciw ojczyźnie intrygujecie, wy łączycie się z wrogami ojczyzny, wy nie znacie miłości ojczyzny. — Wy też nie macie, według nauki Marxa i Engelsa, żadnej moralności, bo jej mieć nie możecie. Engels powiada, a zanim powtarza to Bebel, że moralność, obyczajność to nie innego, jak panujący własnie obyczaj, który jest wytworem każdorazowego społeczeństwa. Dla was tedy nie ma świętego obowiązku sumienia; to, co się w danęj chwili panującemu ludowi podoba, to jest wedle was moralne. Lecz to jest właśnie zaprzeczeniem moralności! Nikt jeszcze tego nie dowiódł, że świat może istnieć bez religii. A jednak poseł Bebel sztydzi tu z religii, mówiąc za poeta Heinem: „niebo zostawiamy aniołom i wróblom.“ Takim oto bezczynnym frazesem przez bezczynnego wyrzeczonym człowiekiem, który jest przeciwstawieniem do uczciwego i rzetelnego robotnika, kończy przywódca robotników swą mowę. Ubolewam nad tem że względu na parlament, na stronnictwo socyalno-demokratyczne i na całą klasę robotniczą. Jeżeli w programie macie zdanie, że religia jest rzeczą prywatną, a równocześnie używacie takich jak powyższy frazesów, jeżeli przytem mówią Bebel: my zwalczamy wszelkie powagi niebieskie i ziemskie, to już to nie jest rzeczą prywatną, to jest dowodem niereligijno-

ści całego stronnictwa. Nie chcecie ojczyzny, odstawiacie moralność pewną, ustaloną na bok, nie chcecie religii. I cóż wam pozostaje? Może miłość bliźniego? Lecz wiemy, jak się wyrażacie w poezjach i pieśniach waszych o bliźnich waszych. Każdy dba o swój brzuch. Moi Panowie, dziękujemy wam za wasze idealy, a gdy o nich lud nasz, o ile jest rozsądnym, usłyszy; to też wam za nie podziękuję. Ziarno prawdy, które jest we waszych usłownikach, podejmujemy w obronie ludu, ale zresztą będziemy was zwalczali, jak na to zasługujecie, aż do zupełnego zniszczenia waszych fałszywych, niepatriotycznych, niemoralnych, bezreligijnych idei.“

Książd Hitz odnosząc się w swęj mowie do tej sprawy, wypowiada zdziwienie nad fanatyzmem, jaki się objawił w stronnictwie socyalno-demokratycznym przy owych bezczelnych słowach Heinego, cytowanych przez Bebla, a więcej jeszcze przy wywodach przeciw Beblowi posta Bachema o zmartwychwstaniu. „Moi Panowie, żałowalem, że wtedy obserwowac nie mogła stronnictwa socyalno-demokratycznego cała klasa robotnicza. Był to obraz ponczający. Opanowało mnie wtedy uczucie, które już nieraz miałem: gdyby wam tak dano możliwość przeprowadzenia waszych antyreligijnych usiłowań, albo też założenia waszego państwa przyszłości, to byłby większą wagę kładli na to, aby wiarę z chrześcijaństwem ze świata usunąć, aniżeli na to, aby wasze cele socyalne osiągnąć.“

Posel narodowo-liberalny, dr. Böttcher wystąpił w obronie oszczędności przeciw socyalnej demokracji, która tę cnotę w ustroju swoim wymarzonemu wyklucza. „Jestem przekonany, że między robotnikami są zdrowe żywioły, naturalnie nie między tymi, których zna p. Bebel, których zwykle miewa przed sobą na zebraniach. Lecz tych milionów, które się na jego zebraniach nie pokazują, p. Bebel nie zna. Dowodem tego jest sposób, w jaki stronnictwo z zasady wyszydza oszczędność. Oto jest właśnie moi panowie, wielki błąd w waszych zapatrywaniach, że spodziewacie się sprowadzić stan idealny, którego historia nie widziała i który trudno sobie nawet wyobrazić, przez apelowanie do najniższych namiętności człowieka. Cała wasza agitacja na tem się opiera. Właśnie przez wyszydzenie skłonności do oszczędzania dowodzicie, jak zupełnie w błędzie jesteście co do głębokości natury ludzkiej. Nie tyle materialna korzyść jest głównym owocem oszczędzania, ile ów moment moralno-wychowawczy polegający na świadomości przewyższenia samego siebie; zwycięstwo nad żądzą danęj chwili, które przejmując człowieka większym szacunkiem dla siebie samego — to jest według mego zdania główna korzyść z oszczędności. Lecz dla tego czynnik moralnego nie macie panowie zrozumienia. Ztąd też macie nienawiść do wszystkiego, co ma związek z religią. Walkę przeciw jednemu lub drugiemu wyznaniu mogą jeszcze zrozumieć, ale występowanie przeciw religijności w ogóle jest dla mnie rzeczą zupełnie niepojętą. Moi Panowie, nie było w historii takiej fały cywilizacyjnej, któraby się obyla bez tych sil moralnych, i nie zdolacie nigdy w przyszłości takiego państwa urządzić, któreby się nie liczyło z tą moralną potęgą. Ponieważ się zaś z tem nie liczycie, więc już z tego samego powodu jest wasze państwo przyszłości po prostu niemożliwe.“

Dep. Richter w swoich „Wizerunkach przyszłości socyalistycznej“, w których dowiódł, że zasady Bebla doprowadzają do absurdum, przedstawił także typ pracowitej robotnicy, która pilnie oszczędzała. Bebel z powodu tego sztydził w swych mowach z owego typu i z oszczędności w ogóle. O to zaczęli go Richter. „Czyż możecie zaprzeczyć, że zasadniczą podstawą państwa socyalno-demokratycznego jest wywłaszczenie właścicieli przedsiębiorstw? Nie śmiecie dać na to jasnej odpowiedzi, bo wiecie dobrze, że między ludźmi warstw niższych bardzo wielu zdobyło sobie także takie akcyje przez swoje oszczędności. Nie śmiecie również odpowiedzieć na to, co się stanie z owymi miliardami, które leżą w kasach oszczędności. Wykręcacie się dowiecipkowaniem nad oszczędzającą robotnicą, byle tym sposobem nie wyjaśnić rzeczy głównej. Chcecie ukryć przed robotnikami tę okoliczność, że także ich oszczędności, które wynoszą miliardy, mają być skonfiskowane. Co, więc robotnicy nie będą potrzebowali już w waszem państwie sum zaszczędzonych? A więc ci, którzy w życiu swem coś uciuli przez pracę i ogledność, mają być na równi traktowani z tymi, którzy przejeżdżli to co zapracowali, lub zużyli na zbytki i próżniactwo! A więc w waszem państwie nie ma być ten lepij postawiony, który oszczędzał, od tego, który trwonil? Twierdzicie, że robotnicy nie potrzebują oszczędzać, lecz dowodu na to stawić nie możecie. Na razie zaczynacie od tego, że bierzecie i tym maluczkim ich kapitały. Ztąd też debata nad tą sprawą tak wam jest przykrą i chcieliście jej uniknąć. Stawiacie twierdzenie, że sumy w kasach oszczędności pochodzą od warstw zamożnych a nie od robotników. Mości Panowie, w moim okręgu wyborczym prowadzą pod tym względem dokładną statystykę. Tak na przykład w mieście Hagen oszczędzili rękodzielnicy 6 milionów; po odciążeniu małych rzemieślników, pozostają przeszło 4 miliony, które oszczędzili robotnicy. Podobne są stosunki i w innych miejscowościach.“

„...Twierdzicie, że w broszurze mojej ze względu na oszczędzanie skreśliłem typ, który w rzeczywi-

stości nie zachodzi. Nie myślałem w ogóle o tem, żeby skreślać typy, chodziło mi tylko o to, żeby na przykładzie rozobrać kwestyę, co się stanie, jeżeli państwo unieważni wszystkie książki oszczędności? Powołujecie się na referat inspektora fabrycznego Stülpnagel, aby dowiedzieć, że nie podobna w ten sposób oszczędzać, że w Berlinie stosunki są biedniejsze; sfalszowaliście cytaty z referatu owego inspektora, podaliście cytaty fałszywe, w których opuściliście to, co przemawia za mną. Powiedziałem, że możnaby w młodych latach w tych kołach więcej oszczędzać, gdyby mniej chciano wydawać na stroje i zabawy. A w broszurze inspektora fabrycznego p. Stülpnagel z Berlina, którą p. Bebel przeciw mnie zacytował, jest wzmianka właśnie o robotnicach dostownie, jak następuje: „Bardzo często redukuje się wydatki domowe do najniezbędniejszych potrzeb, aby przez to zdobyć środki na stroje i zabawy na wycieczkach poza miasto i na balach, a w pojedynczych przypadkach także, aby amanta swego, bez którego się rzadko obywa, wspierać.“ — To są stosunki, które zganiam muszę; to są stosunki, którym przeciwstawiam zawiązanie do oszczędzania, aby w późniejszym życiu mieć punkt oparcia, w razie potrzeby także i przeciw samowoli pracodawców i przeciw złemu traktowaniu. Kto bowiem ma sumkę zaoszczędzoną, ten może uniknąć kaprysów pracodawcy przez zmianę miejsca pracy i zamieszkania i jest w zupełnym ino położeniu jak ten, który podług waszego ideału przejada to co zarobi i czeka, aż państwo socjalno-demokratyczne zrobi za niego to, co jemu samemu zrobić się nie chce.“

Niewydany list Leona XIII.

Wychodząca we Florencji „Unita cattolica“, zamieszcza następujący, udzielony jej przez hr. Ludwika Pecci a dotychczas niedrukowany list Leona XIII, pisany przed 55 laty na początku zawodów kapłańskich do Kardynała Sala. List ten pisał Ojciec św. w nowicyacie klasztoru Jezuitów w Montecavallo, dokąd ówczesny ks. Pecci się udał, aby przez ówczesnego duchownego przygotować się na przyjęcie święceń kapłańskich. Kardynał Sala, który sądził, że młody kapłan zamierza wstąpić do Towarzystwa Jezusowego, odradzał mu to listownie, nie z jakiejś nieprzychylności dla Jezuitów, których ówczesny cenil wysoko, lecz w przekonaniu, że młody, utalentowany kapłan jest powołany do oddania większych usług Kościołowi w pałaturze, aniżeli w zakonie.

Na ten list Kardynała Sala odpowiedział ksiądz Pecci, co następuje:
„S. Andrea, 2 stycznia 1838. Najprzewielebniejszy Eminencyo! Rok 1837 nie mógł się dla mnie lepiej ukończyć a 1838 lepiej rozpocząć. Przedwczoraj zostałem wyświęcony na kapłana przez Najprzewielebniejszego Kardynała Odescalchi i zaraz potem odprawilem pierwszą mszã św. w kaplicy św. Stanisława Kostki. Jestem u szczytu szczęścia i całym sercem wielbię Pana, który mi udzielił tak wysokiej godności a nadto obdarzył mnie owym pokojem, ową błogą słodkością, która przewyższa wszelkie uczucie.“ U stóp ołtarza nie zapomniałem o Waszj Emin., a pomodliwszy się o zbawienie swej duszy, błagałem Pana poróż, aby na Waszj Eminencyą pełną dłoń spuścił szczęście i pomyślność wszelkiego rodzaju. Wasza Eminencya piszesz mi w ostatnim liście: „Pochwalam Twoją gorliwość, lecz nie jest to bynajmniej potrzebnem, abyś porzucił drogę, na którą wstąpiłeś i na której możesz Kościołowi i Stolicy św. ważne oddać przysługi.“ Muszę Waszj Eminencyi wyjawić, co dotychczas tałem w głębi serca: w samej rzeczy uczulem chęć wielką świat porzucić i poświęcić się zupełnie życiu duchowemu i wewnętrznemu, ponieważ jestem wewnętrznie przekonany o tem, że w świecie nie ma szczęścia, któreby mogło serce zadowolić w zupełności. Od najmłodszejszego dzieciństwa miałem zawsze największą cześć i podziwo dla Ojca Tow. Jezusowego, którym zawdzięczam pierwsze nauki i byłym już dzisiaj jednym z ich grona, gdybym obok tej skłonności mógł być w sobie rozpoznając osobne powołanie, które trzeba posiadać, by wstąpić do zakonu. Korzystam z tej sposobności, aby Waszj Eminencyi z całą prostotą objawić swój zamiar. Ponieważ mi zbywa na tem powołaniu, przeto nie opuszczę drogi, na którą mam zaszczyt wstępować. Muszę atoli z całą szczerością oświadczyć, iż czulbym się wiele

szczęśliwym (i o to proszę Boga jak najgoręcej), gdybym na tej drodze widział wszystkie swoje czynności a i pałaturę samą poddaną stanowi kapłańskiemu i to w ten sposób, żeby charakter pałatury niejako niknął w obec daleko piękniejszego charakteru kapłana. Jeśli już prawdą jest to, że w obywatelskich trybunatach, delegacjach i t. d. służy się Stolicy św., to urzędy te są dla ducha konieczną przyczyną do rozproszenia: odwracają one zanożo serce od wzniesionego celu kapłaństwa, który polega na tem, że się służy Kościołowi bezpośrednio i działa się ku większej chwale Boga. W tych dniach czytałem żywot św. Franciszka Salezego i powiedziałem sobie: cóż to za piękny wzór ten Święty dla kapłana, któregoby wzniesiono do pałatury! Wczoraj mieliśmy wizytę O. Rillo, Jezuita, który powraca z Mezopotamii, z długą brodą, w turbanie i całkiem tureckim stroju. Wielką to dla nas było radością przyjąć i uścisnąć go. Pozostaj Waszj Eminencyi najuniżeńszymi i najpownolniejszymi sługami.

Joachim Pecci.“

Wiec jubileuszowy.

Wiedeń 2 marca.

(22) Od czasu walnego zebrania arcybiskupa świętego arcybiskupa Michała, na którym wygłosił znakomitą mowę hr. St. Tarnowski, tyle się tutaj odbyło zebrani różnorodnych stowarzyszeń katolickich, że nie można było ani pomyśleć o zdawaniu z wszystkich sprawy, jednakże nie możemy pominąć wczorajszego jubileuszowego zebrania katolickiego stowarzyszenia szkolnego. Odbyło się ono także przy równie wielkim udziale w przestronnej sali pałacu muzycznego. Przewodniczył zebraniu ks. Robert Windischgrätz. W łóżby zasiadł protektor stowarzyszenia arcyksiążę Ferdynand Karol, najmłodszy syn Karola Ludwika; obecna była też arcyksiężna Modęska. Na czele licznych posłów katolickich przybył hr. Hohenwart. Arystokracja była reprezentowana przez swych najwybitniejszych członków. W parkiecie zasiadli członkowie różnych stowarzyszeń katolickich.

Nasamprzód przemówił ks. prałat Staebler (w streszczeniu): Rzym stoi nad kolebką Austrii z pieczołowitością i miłością matki. O tem w tych dniach radośnego jubileuszu przypomina sobie każdy prawy Austriak, z wdzięcznością i z zapalem spoglądając ku miastu świętemu, aby złożyć cześć Ojcu s. Także bractwo szkolne nie mogło zaniechać tego. Papieżstwo tworzy kamień węgielny w porządku światowym. Słusznie zatem zauważa uczone: „Chcesz obalić papieżstwo, musisz wprzód świat obalić, równa to praca i równa niedorzeczność.“ Właśnie w naszych czasach każdemu głębszemu umysłowi narzuca się pytanie: Quid est veritas? Donnelly święto wydał powieść o schyłku 20 stulecia. Rozbitki aocyalnego potopu i czerwonj rewolucyj, wnoszą niebotyczny posag z pół miliona trupów, obłąkanych cementem, „na pamiątkę śmierci i pogrzebu nowoczesnej cywilizacji.“ Quid est veritas? Walczący i budujący wiek naprosto zadaje sobie to pytanie. Na schyłku naszego stulecia nie wznosi się jeszcze ów olbrzymi posag trupów, ale inny, z papierowych certyfikatów śmierci, obłąkanych jadem do wiewu ludzkiego, istna wieża babilońska systemów i hipotez, ludzkość rozchodzi się pytaniem: co prawda, tymczasem grom uderza w posag i pożera go... Cóż pomoże biednemu sercu, znać tajemniczą pracownię przyrody w wnętrzu ziemi, w powietrzu, w niezmiernym przestrzeni, jeżeli samo siebie nie zna. Dzisiaj jako dumna władczyni ścisła wiedza staje wobec zastępcy Chrystusa na ziemi, Leona XIII i pyta go: co jest prawda? Jak Chrystus Piłatowi, odpowiada Leon XIII: „na to się urodziłem i przszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie.“ Stoi on jak niewzruszona skala wśród światowego morza, świecąca światłem Chrystusa, którego nie może pokonać żadna burza fałszu i obłąd. Leon jest nieomylnym nauczycielem ludzkości... Napowróć do Chrystusa — oto treść jego wspaniałej encykliki o filozofii chrześcijańskiej... Mówca następnie wykazuje obszernie troskliwość o wychowanie, a mianowicie o założoną przed 200 laty kongregacją braci szkolnych, która także w Austrii od r. 1857 działa tak pomyślnie.

Wiceprezydent Izby poselskiej dr. Kathrein sławił Ojca św. jako papieża modlitwy, wiedzy, robotników, nauk państwo-państwowych (encyklika „re-

rum novarum“). W jedności wiary, przez posłuszeństwo i miłość zjednoczeni z najwyższym pasterzem naszym i najwyższym domem cesarskim, dziś składamy cześć Leonowi XIII i przyrzekamy mu przywiązanie i wierność. W szczerem poddaniu się Stolicy apostołskiej, unikną będziemy wszelkiej niezgody, która tak często sprzyja złemu, a nigdy nie przysłuży się dobremu. Albowiem świętej sprawie, dla której wszyscy walczymy, nie więcej nie szkodzi, jak niezgoda i wytworzenie się stronnictw. Miłość niech nas wszystkich połączy, jako posłuszeństwo dla tych kierowników, którym duch św. porucił rządy kościoła.“ Mówca zakończył hasłem: „wierni cesarzowi! wierni papieżowi!“

Na zakończenie kanonik ks. Lippe w imieniu chorego kardynała Gruschy odczytał depeşe kardynała Rampolli, udzielającą zgromadzeniu błogosławieństwa Ojca św.

Przy tej sposobności zaznaczamy, że pielgrzymka z Wiednia pod przewodnictwem hr. Karola Clarego wyruszy 6 kwietnia, 9 zatrzyma się w Loreto, 10 przybędzie do Rzymu.

Niemcy w Turcyi.

Niespełna miesiąc temu, a mianowicie w dniu 6 lutego r. b., podpisane zostało przez sultana irade nadające p. Alfredowi Kaulla koncesyję na budowę i eksploatację drogi żelaznej anatołjskiej, prowadzącej z Eski-Szahir na Katabie i Kara-Hissar na południe do Koniah (starożytnie Ikonium).

Koncesya opiewa, że eksploatacja tej 450 kilometrów długiej drogi trwać ma lat 99 i Turcyja zobowiązuje się rocznie dopłacać do każdego kilometra po 13,750 fr., z których 5,000 fr. gotowizną.

Brylantowy ten że wszechmiar dla niemieckich koncesyonaryszów interes przedstawia się tak poważnie, że zastępuje bezwarunkowo na zapoznanie się z nim cokolwiek bliższe.

Współzawodnictwo przy ubieganiu się o pozyskanie koncesyji było niezmiernie żywe. Podczas jednak, gdy przedsiębiorcy francuzcy walczyli zawięzcie z angielskimi, a mianowicie z towarzystwami, które wybudowały już drogi żelazne Smyrna-Cassaba i Smyrna-Aidin, nowy ambasador niemiecki w Carogrodzie, ks. Radoliński, zawiązał się tak sprytnie i zreczenie [około sultana, że wyrobił koncesyję dla swoich współobywateli na imię p. Kaulli.

Anglicy ponieśli porażkę tem dolegliwzszą, że wymknęła się im nie tylko nowa sposobność grubego zarobku, ale obie linie dróg smyrneńskich, o ile już zostały przez nich wykonane, straca wiele na dochodach, ponieważ olbrzymi przewóz towarów z wielce bogatych okolic Kara-Hissar, Koniah i i Smyrny, przejdzie od razu i koniecznie na nowo budowaną się mającą linię anatołjską, która przed Ismidem nad morzem Marmara, jest do Europy, względnie do Carogrodu, nieporównanie bliższą. Dochód zaś ten był pyszny, wynosił bowiem brutto 23,000 franków na kilometr, na drodze Smyrna-Aidin, doprowadzonej do Dinar i 16,000 fr. na drodze Smyrna-Cassaba, doprowadzonej do Alaszabir.

Lecz niedość tego.

Towarzystwo niemieckie, firmowane przez p. Kaulla, otrzymało też drugą koncesyję na budowę drogi żelaznej Angora-Cezarea, długości 410 kilometrów, sięgającej więc w samo serce Azji mniejszej i stanowiącej jedną część wielkiej drogi do Bagdadu. Towarzystwo zobowiązało się jednak doprowadzić część tej drogi przez Siwas do Bagdadu wówczas dopiero, gdy poprzednio wybudowana część tak ustali się w dochodach, iż część pozostała budować się będzie mogła bez subwencji rządu tureckiego.

Ostatecznie zobowiązali się koncesyonarysze anatołjczy wykonać własnym sumptem studia do budowy bocznej linii z Adabazaru (40 kilometrów od Ismidu) do Bolu i Heraklei nad morzem Czarnem, gdzie znajdują się wielkie składy węgla, założone z polecenia tureckiej admiralicji.

Okolica między Adabazarem i Bolu, oraz inne, wymienione, należą do najbogatszych z całej Turcyi i opisane były szczegółowo w „Pettermanna Mittheilungen“, wydawanych u J. Perthesa w Gotha przez majora wielkiego sztabu, von Diesta. O stronę finansową tego zrzeczenie przez ks. Radolińskiego przeprowadzonego złotego interesu dba „Deutsche Bank“.

się w tempie oszalała. Za chwilę salon staje się pustą, wszystkie krzesła, kanapy i fotele pod ścianami zajęte, wachlarze w ruchu, przypominają szeregi ptaszków złwionych na lep, trzepocących skrzydłami, jedna tylko para tańczy jeszcze solo, tańczy pięknie, prawie koncertowo i zmusza wszystkich do podziwu, lecz i ona już ustaje... zatrzymała się. Warwicz przykłęka przed żoną i całuje ją wdzięcznie w rączkę. Wszystko to takie wytworne, takie efektowne, że goście, w widów przemienieni, nie mogą wstrzymać się od oklasków.

— Brawo!... brawo!...
Brawa ustają, babunia korzysta z chwilowej ciszy, chyli głowę na prawo i lewo i zaprasza do kolacyi.

Nad ranem, kiedy Roman, ziewnawszy kilka razy po kryjomu, zamyslał wymknąć się już z sali, poczał na swem ramieniu kościstą dłoń Czarnomińskiego:

— Nie tańczysz?
— Nie, dziadku.
— Nie umiesz?
— Owszem, uczyłem się swego czasu.
— Hm!... widocznie nie lubisz; znany jesteś z różnych dziwactw. Słuchaj. Dowiadywałem się o ciebie. Powiadają, że bardzo pilnie gospodarujesz. Ciesz się mną to. Niech choć jeden z Urminów do ludzi będzie podobny. Babka życzy sobie, żebyś przyjeżdżał częściej. Pamiętaj o tem życzeniu.

Roman skłonił się, poczem odrzekł:

— Byłem niedawno, ale nie zastałem wówczas dziadków w domu.

— Czemuś nie przyjechał kiedyindziej? Słyszałem, że miałeś jakiś interes do mnie.

— Tak jest, miałem.

— Cóż to za interes?

Parlament rozpoczął wczoraj obrady nad etatem pocztowym. W obec żądania podwyższenia wagi pojedynczego listu z 15 na 20 gramów, jako też w obec zniesienia taryfy zajęła administracja pocztowa stanowisko odporne ze względu na finansowych. Dep. Vollrath poruszył sprawę dziwnego zachowania się administracji w obec asystentów i pomocników pocztowych. Wolnomyślny poseł stwierdził, że proletaryzowanie urzędników w administracji pocztowej postępuje ciągle naprzód. Mówca rozwoził się nad dziwną procedurą w administrowaniu urzędów, mających dobrobyt na celu, na które składają się muszą na drodze przymusu urzędnicy i poruszył sprawę karania członków związków asystentów pocztowych. Sekretarz stanu Stephan sławił przychylnie, z jaką administracja występuje w obec urzędników i stwierdził, że uchwalona w r. 1871 w parlamencie organizacja i regulamin pensji urzędników okazały się najzupełniej praktycznymi. W związku asystentów pocztowych upatrjuje administracja jak dawniej, tak i teraz poważne niebezpieczeństwo dla urzędników pod względem pieniężnym. Pomimo całej życzliwości musi administracja przestrzegać dyscypliny.

W Izbie deputowanych obradowano nad etatem górniczym i dotknięto sprawy strejków w obwodzie rewiru Saary, oraz nadreńsko-westfalskiego syndykatu węglowego. Minister Berlepsch oświadczył, że administracja górnicza wprawdzie nie żąda od żadnego robotnika wyznania wiary politycznej, lecz odbiera zajęcia wszystkim należącym do agitacji socyalistycznych. — Deputowani Brömel (wolnomyślny) i Imwalle (centrum) zwrócili uwagę ministra na niebezpieczeństwo igrania z cenami [ze strony syndykatu węglowego, bronili go zaś posłowie narodowo-liberalni, do których także przysłużył się nieśmiało konserwatywny poseł dr. Hammacher. Minister zaznaczył, iż rząd musi chwilowo oczekiwać, jakie następować da rynku węglowego będzie miało utworzenie się syndykatu. Przeciw ustanawianiu cen dowolnych stanowi ochronę istnienie wielkiej państwowej administracji kolejowej.

Wczoraj toczyły się w Komisji wojskowej obrady nad nowymi kadrami. Dep. Bennigsen postawił waiosok, aby uchwalili 173 czwartych batalionów pod inną nazwą i na czas trwania dwuletniej służby. Minister wojny Kallenberg, który przy tej sposobności pierwszy raz zabrał głos w komisji, oświadczył się w szorstki sposób przeciw temu wnioskowi i zaznaczył przytem potrzebę przyjęcia całego projektu. Konserwatywni mówcy przemawiali za nowymi czwartymi batalionami, tak samo narodowo-liberalny, poseł Buhli z wolnomyślnych dep. Hinze. Obydwaj mówcy uznali kwestyę siły tych batalionów, jako otwartą. Dep. Richter oświadczył się stanowczo przeciw uchwaleniu nowych batalionów. Posłowie centrum po części ograniczyli się na pytaniach o urządzeniu tych czwartych batalionów, na co administracja wojskowa odpowiedziała, uzupełniają dawniejsze, znane informacye.

Ziemie Polskie.

* Ze Lwowa, piszą do nas pod dniem 25 lutego:

„O ile wiadomo, w kwietniu zbiorą się tylko te sejmy krajowe, które mają do załatwienia pilniejsze sprawy. W rządzie tych powinien znaleźć się sejm galicyjski, bo ma on przed sobą kilka ważniejszych i nie cierpiących zwłoki przedmiotów. Najpierw przyjdzie mu przeprowadzić reformę budżetu krajowego, albowiem w skutek dokonanej szczerliwie konwersyji długu indemnizacyjnego, cała budowa budżetu krajowego będzie musiała uleść radykalnej zmianie. Dość powiedzieć, że gdy według budżetu, uchwalonego na rok bieżący, ogólna suma wydatków preliminowana jest na 11,245,000 złr., z czego więcej niż połowa, to jest 5,681,878 złr., przypaść ma na raty umorzenia i oprocentowania długu indemnizacyjnego, to obecnie ta najuciążliwsza pozycja budżetu krajowego, w skutek konwersyji, zmniejszy się do sumy, mogącej wynosić rocznie około 1 milion 800,000 złr.

A zatem blisko półpięta miliona złr. ulży się budżetowi krajowemu we wydatkach. W myśl

— Prośba rączej. Pragnęłam wynająć od dzia-
dzia w dzierżawę wyspę na Strumienisku.

— Czoło Czarnomińskiego zasępilo się.

— Nieszczęsna wyspa — mruknął — a cóż ci po niej?

— Potrzebuję jej koniecznie.

— To użytkuj ją sobie bez dzierżawy.

— Nie, tego nie chcę. Jeśli dziadek łaskaw, proszę wypuścić mi ją w dzierżawę.

— A prawda, prawda, ty prezentów nie lubisz.

Przyjeżdż za kilka dni i spiszesz kontrakt z rządzcą, postaw sam warunki.

Urmin ukłonił się powtórnie.

— Dziękuję dziadkowi.

Terraz mógł śmiało powiedzieć sobie w duszy, że

nie ma co dłużej siedzieć w urmińskim zamku, główny

cel przybycia jego był niespodziewanie, a w dodatku

nadszkodzenie szczerliwie załatwiony; nie myślał

wprawdzie prosić dziś o dzierżawę wyspy, chciał tylko,

wywiązując się z zaproszenia, zdobyć przychylnie uspo-

sobienie dziadka na przyszłość; tymczasem Czarno-

miński sam zaczął pierwszy, sam zmusił go do wyja-

wienia prośby i załatwił ją na poczekaniu — tem

lepiej.

Na dworze rozjaśniło się zupełnie, kiedy wsia-

dał do sanek. Drzewa w parku pokrywał lekki

biały kożuszek ze śniegu. Słońce wyszło już kilka

różowych wstążeczek na pogodne niebo, zapowiadają-

jąc śliczny poranek. Urmin otulił się futrem, tak,

że mu i nosa widać nie było, w widocznym zama-

rze przespania drogi; tymczasem Jędrzej, podochod-

zony licznymi kielichami w oficynach, rozpoczął ża-

łożnym jękiem długą jakaś przemowę, od której nikt

w świecie, gdy podpiał sobie, a raz ją rozpoczął, po-

wstrzymać go nie mógł.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

(5) MASKA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

przez

Kazimierza Rojana.

(Ciąg dalszy. — Zobasz numer 52).

— Ja?... ja jestem chyba niepotrzebnym gratem w domu. Krzyczę wszystkie na mnie, jak dawniej, zwłaszcza mademoiselle i omal, że nie grożą mi kątem. Wyjątek stanowi jedna babunia, ta zawsze bierze mnie w obronę... droga babunia. Myśli pan, że to dla mnie dzisiejszy bal dziedadn urządził? Proszę, spojrz pan tylko na salę i przypatrz się, z jakim zadowoleniem wodzi oczyma za swą faworytką. Widzi pan?

Mimo woli Janka zdradzała się na każdym kroku, że umysł jej krąży nieustannie około przyrodniej siostry, piękniejszej od niej, podziwianej przez wszystkich, otaczanej tłumem młodzieży, uwielbianej niemal.

Roman przesunął nieco fotel i wpatrzył się we wstęgi różnobarwnych strojów, zwijanych i rozwijanych pod rozkazami Maryana Warwicza, w różstój figurze kadryla. Przy oknie, wsparty jedną ręką o grubą konar stuletniego oleandru, stał stary Czarnomiński w złocistym pasie, chudy, wysoki, prosty, jak świeca, promieniejący na twarzy; rzeczywiście wodzi on oczyma za piękna... Ale bo też piękna jest Stęfa, piękna... Stary dworak, pierwszy swego czasu znawca pici pięknej po salonach europejskich, może być z niej zadowolonym, dumnym nawet... Teraz wysunęła toczoną rączkę, odlaną w rękawiczkę długą aż po górną część ramienia i

rystwa nie będzie popierał? Któż uchylił się od tego? Tak między ludem, jak i między warstwami średnimi coraz większa objawia się chęć do czytania, mimo iż krwawo pracować muszą na kawałek chleba od świtu do zmroku. Ale na ile przeszkód i to wielkich narażone jest ciagle Towarzystwo Czytelników Ludowych? Prasa czyni co może, nie przestaje nawoływać, aby stósownymi datkami wspierało towarzystwo, bo inaczej nie możliwe, aby mogło zbawiennie oddziaływać na naród. Prawda, jesteśmy biednymi, ciężary coraz większe, a jednak powiedzmy sobie otwarcie, gdyby wszyscy jak się należy zajmowali doniosłością całej sprawy, gdyby więcej odmawiano sobie tego, co jest zbędnym, co graniczy ze zbytkiem, Towarzystwo czytelników ludowych nie byłoby w kłopotach finansowych. Na taki cel nikt grosza skąpić nie powinien.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Towarzystwa i Spółki.

Posiedzenie Katolickiego Towarzystwa Robotników Polskich odbędzie się w niedzielę dnia 5 b. m. o godzinie 1/2 7 wieczorem w lokalu p. Kempfa przy ulicy Wrocławskiej, na które członków i kandydatów zaprasza Zarząd.

Zwyczajne zebranie Katolickiego Towarzystwa Rzemieślników Polskich w Poznaniu pod wezwaniem św. Józefa odbędzie się w poniedziałek 6 b. m. o godzinie 8 1/2 na sali p. Kempfa przy ulicy Wrocławskiej nr. 18. Na porządku obrad wykład. O liczny udział szanownych członków uprasza się. Goście mile widziani. Zarząd.

Walne zebranie prezesów i delegatów Kolek rolniczych odbędzie się w Poznaniu w Bazarze dnia 14 marca r. b. o godzinie 11 przed południem. Porządek obrad: 1) Zagajenie zebrania. 2) Ukonstytuowanie biura prezydyjalnego. 3) O nawozach sztucznych, ref. prezes p. W. Lubieński. 4) Praca, oszczędność i oświata jako podstawy bytu, ref. członek p. Niemir. 5) O potrzebie rachunkowości, ref. dr. T. Jackowski. 6) Sprawozdanie z wystawy w Inowrocławiu, ref. wicepatron p. E. Rogaliński. 7) O zabezpieczeniu od ognia i gradu, ref. Patron. 8) Wnioski członków. — Po walnym zebraniu otwarta będzie wystawa machin i narzędzi rolniczych firmy Bryliński i Twardowski, na podwórzu Bazarowym.

Zebranie Kółka rolnicze małych posiadłości związanego w Głuszynie odbędzie się w niedzielę dnia 5 marca r. b. po południu o godzinie 4 w Piotrowie a prezesa Sobierskiego, na które członków i nieczłonków z synami zaprasza Zarząd.

Po zebraniu odbędzie się losowanie różnych nasion, jak n. p. marchwi, ćwikły itp.

Kronika

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Pomań, sobota 4 marca.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Doniesienia urzędowe. Adwokat Porsch w Bydgoszczy mianowany został notariuszem na obwód sądu nadziemiańskiego w Poznaniu, z siedzibą w Bydgoszczy.

Teatr polski w Poznaniu. Dziś w sobotę odznaczona na konkursie krakowskim imienia Wołodkiewicza po raz pierwszy komedia Stan. Graybnera „Fredzio“.

W niedzielę po raz trzeci premiowana na konkursie „Kuryera Warsz.“ komedia Michała Baluckiego „Flirt“.

We wtorek koncert p. M. Wasowskiej, fortepianistki, przy udziale p. Natalii Czarliskiej. Program koncertu następujący: 1) Suite — Moszkowski; 2) Allegro moderato, b) Aria, c) Capriccio. 3) a) Romans o folkach z opery L'amico Fritz (Mascagni), b) Arietta z opery Beata — Moniuszko. 4) a) Prélude — Chopin, b) Tarantella — Moszkowski. 5) a) Du bist die Ruh' — Schubert-Liszt, b) Valse caprice — Rubinstein. 6) Mój kwiatek — Troschel, Wale (dziewcze i gołąb) — Kania. 7) Rhapsodie — Liszt.

Przed koncertem drugi akt operetki Straussa „Zemsta niepotrzebna“.

Na zakończenie „Mazur“ w cztery pary. Abonament uchylony.

Bilety zamawiać i nabywać można w kasie teatru polskiego.

W czwartek na benefis p. Knapczyńskiego obraz ludowy ze śpiewami i tańcami przez Galasiewiczę i Mellerową „Dziewcze z chaty za wsią“.

Kolo Spiewackie Polskie w Poznaniu urządza na sali Lamberta w poniedziałek dnia 6 marca r. b. wielki koncert wokalo-instrumentalny. Część I: 1) Uwertura do opery „Zampa“, Herold. „Pieśń o ziemi naszej“, kantata B. Dembińskiego; a) „Myśli wstępne“ (recitativo i arioso na tenor i bas z chórem). b) „Litwa“, (recitativo i arioso na baryton z chórem). 3) „Marzenia“ (Tränmeren), Schumann (serenada na orkiestrę smyczkową). 4) „Rojenia wieńciana“, B. Dembiński (kantata na głos damski). 5) Polonez „Wylec, wylec orle młody“, B. Dembiński (duo na tenor i bas z chórem). — Część II: „Halka“, opera St. Moniuszki. 6) Uwertura. 7) Recitativo i dumka „Szamaj jody“ (Jontek), z aktu IV. 8) Chór wieśniaków. 9) Recitativo (Halka, Jontek) akt III. 10) Chór finalny „Tak to tak z dziewczętami“. — Początek o godzinie 8 wieczorem.

Zarząd Kola Spiewackiego Polskiego w Poznaniu.

Przypominy, że w czwartek dnia 9 b. m. o godzinie 4 po południu na sali Bazarowej odbędzie się walne zebranie Tow. Pomocy Naukowej imienia Karola Marcinkowskiego.

Jutrzenka, Towarzystwo wstrzemięzliwości, odbędzie posiedzenie w niedzielę dnia 5 marca o godzinie 6 wieczorem w kawiarni „Jutrzenka“ przy Wielkich Garbarach nr. 40 na parterze. Porządek obrad: 1) Odczytanie dramatu piekielnego, w którym zachodzą szatani: Lucyfer, Wędrowca, Łapiduszka, Jeżobroda i Zębokur (jest to utwór X. Gondka). 2) Przygody dwóch studentów z Poznania, które szukały lepszej służby w Berlinie. 3) Streszczenie 3 numeru „Pobudki do szerzenia wstrzemięzliwości“.

„Pobudka“ wychodzi co miesiąc i kosztuje w księgarń J. K. Żupańskiego rocznie 1 markę, z przesyłką 1 markę 40 fen., na pocztach zapisuje się półrocznie za

cenę 60 fen. Prosimy rozszerzać to jedyne pismo w języku polskim, poświęcone sprawie wstrzemięzliwości.

Zarząd.

Sw. Łazarz. Nadzwyczajne walne zebranie Towarzystwa Przemysłowego odbędzie się w poniedziałek 6 b. m. o godz. wpół do 9 wieczorem i to nie jak dotychczas u p. Waltra, tylko u p. Deimera w hotelu „Concordia“, gdzie odąd posiedzenia odbywać się będą. Prosimy o przybycie o ile możności wszystkich szan. członków. Goście wprowadzeni mile widziani. Zarząd.

Sztuczne oczy. Dowiadujemy się, iż w czasie od 11—13 b. m. przyjmować będzie w tutejszej klinice ocznej radcy dr. Wicherkiewicza, zamówienia na sztuczne oczy fabrykant szklanych ocz p. Müller z Wiesbaden, na co zwracamy uwagę tych osób, które pragną zaopatrzyć się w dokładne do zdrowego zastosowane sztuczne oko. Od dokładnego zaś zastosowania zależy nie tylko dobry wygląd i poruszalność oka takiego, ale nadto uniknięcie przykrego niezdrężenia powiek.

Warta przybrała od wczoraj rana o 12 otm. (do 3,96 m.) wskutek czego prawie cała ulica Piaskowa stoi pod wodą; również wtargnęła już woda na ulicę Szyperską i w niższe części Rybaków oraz Chwaliszewa. Szlachcizna na ulicy Szyperskiej stoi zupełnie pod wodą, tak że dostęp do niego zabroniony. Szczęściem, że z Pogorzeli dochodzą wiadomości o ciągłym opadaniu wody.

Z Pogorzeli telegrafuje główny urząd celný, iż stan wody wynosił tam wczoraj 3,69 m., dziś 3,50 m., opada o 19 otm.

Ze Sremu telegrafuje radca ziemiański iż stan wody wyniósł tam wczoraj 3,10 m., dziś 3,12 m., przybrała o 2 otm.

Krotoszyn. Pan Krzyżanowski z Konarzewa zamysłał włość swą rozparcelować na gospodarstwa reatowe i żąda za morgę 100 morgę lub renty 4 marki. Tym celem odbędzie się w dniu 14 b. m. w tutejszej strzelnicy termin.

Samobójstwo. Dziś odbył się w Kucharkach pogrzeb posiadziela folwarku Kucharki I, przeczrzonego na Moltkestr. Teodora Scholtz-Knoblocha, patrona kościoła kucharskiego, bez współdziałania duchownego. — Zmarły strzelił sobie w tył głowy w samo południe z rewolweru w głowę i umarł około godz. 11 w nocy. Naprężenie umysłowe i sprawy rodzinne popchnęły zmarłego do samobójstwa, który chociaż katolik, praktyk kościelnych nie wypełniał a dzieci swoje w kościele protestanckim chrzczył. Przecież i pastor Sobótki odmówił współdziałania swego przy pogrzebie.

Chodzież. Sejmik powiatowy zwołany został na dzień 29 marca.

Powiatowi inspektorowie szkółni Heckert i dr. Grabow w Bydgoszczy, oraz Pensky w Pile, otrzymali godność radców szkólnych z rangą radców czwartej klasy.

Powódź. Z Temeswaru donoszą, iż rzeki Bega i Temes zalały już znaczną przestrzeń. Pod Otelekiem włościanie przetrwali tamy, aby własne pola uchronić. Żołnierze musieli wysadzić w powietrze mosty starej Begi, aby usunąć zator. Dolne części Temeswaru stoją pod wodą.

Napływ żydów do Łodzi. Z wiosną spodziewany jest znaczny napływ żydów z gubernii nadbałtyckich, szczególnie z Rygi, na którą mają być podobno rozciągnięte obostrzone przepisy co do zamieszkiwania żydów w miastach carskich. Obecnie emigracja żydów do Łodzi trwa bezustannie i po kilka lub więcej rodzin przybywa co tydzień z gubernii południowych i z Litwy.

Spadek po ks. Wittgensteinie. Po rozpadnięciu się domu Radziwiłłów na dwie linie — starszą i młodszą, do pierwszej przeszły majoraty: nieświecki i ołycki (w gubernii woliński), w posiadaniu zaś drugiej pozostał majorat klecki (powiat słucki). Ostatnim przedstawicielem linii starszej domu Radziwiłłów był ks. Dominik Postunias, syn ks. Hieronima III i jego małżonki z domu Tlurn Taxis. Ks. Dominik, mówiąc nawiasem, jeden z założycieli Towarzystwa dobroczynności, na rzecz którego testował obryzmia kamienie, w roku 1807 wstąpił w związku małżeńskie z Izabellą Wandalin-Mniszcówną. Wśród licznych gości weselnych, zgromadzonych w zamku nieświeckim, znajdowała się kuzynka ks. Dominika, pani Teofila z Merawskich hr. Starzeńska. Uroczą kuzynka wpada w oko „panu młodemu“. I oto pięknego poranku ks. Dominik i hr. Teofila znikają bez śladu. W następstwie dwa rozwody i ślub ks. Dominika Radziwiłła z hr. Starzeńską. W roku 1833 książę Dominik zmarł nagle wskutek apopleksji, pozostawiając po sobie jako jedyną spadkobierczynię prawną księżniczkę Stefanię. Po śmierci ostatniego przedstawiciela linii starszej, majoraty: nieświecki i ołycki przeszły w posiadanie ówczesnego reprezentanta linii młodszej, ks. Michała-Hieronima, zaś dobra alodyalne (800,000 dzieł), wraz z ręką księżniczki Stefani, dostały się księciu Ludwikowi Sayn Wittgensteinowi. W ciągu następnych lat kilkunastu próbowano dokonać ścisłego rozgraniczenia dóbr Radziwiłłowskich ordynackich i alodyalnych; wysadzona jednak ad hoc komisja, acz pochłonęła bająnskie sumy, zadania swego nie spełniła. Ks. Radziwiłł i Wittgenstein kwestyja zatłwili polubownie. Ks. Ludwik i Stefania Wittgensteinowie zostawili dwoje dzieci: syna Piotra i córkę Maryę, później księżnę Hohenlohe. Po śmierci ks. Piotra, który zmarł bezpotomnie, dziedzictwo po-Radziwiłłowskie przeszło w ręce tej ostatniej.

Oprócz dóbr, odziedziczonych po bracie, ks. Hohenlohe posiadała już poprzednio kilka majątków po matce, leżących jednak nie w powiecie bielskim (gubernii grodzieńskiej), lecz w powiecie białskim (gubernii siedleckiej), a mianowicie: Białą, Sławatycze nad Bugiem i inne. Prawo posiadania przez ks. Hohenlohe dóbr wymienionych, jako nienależących do spadku po-Wittgensteinowskiego, zakwestyonowane być nie mogło i nie było.

Lektura w rządowych szkołach woskich. W rzymskim gimnazjum „Eanio Quirino Visconti“ przeznaczono trzeciej klasie na lekturę dzieło L. Settembrioni p. t. „Ricordanze della mia vita“ (Moje wspomnienia). Dzienniki katolickie przytaczają nstęp z tej książki na str. 167 umieszczony, który brzmi w tłumaczeniu jak następuje: „Historia mnie zmusza brzydzić się księżmi; niejaką małą obrazą, wyrządzoną mi przez niedźnika („da un miserabile“), który mógł nawet nie być jeszcze księdzem, ale osmańskie wieków zbrodni, drapieżny, krwawy, ale stopy i tortury, ale niezmierną ilość nieśczęść, zepaucia, ignorancji, dzikości, ale niewola mej ojczyzny i tyłu krajów sprawiają, że burzy się moja dusza, gdy pomyślę o księdzu, który był i jest przyczyną wszystkich nieśczęść ludzkich“. Na żadnych dziełach kształci się młode pokolenie włoskie!

Żyłowy... zbawieniem. Mac Loven, młody 25-letni człowiek, zamieszkały w San Paul (w stanie Minnesota), znalazł się przed niedawnym czasem w położeniu bez wyjścia. Nie tylko bowiem wskutek bankructwa firmy stracił miejsce kantorysty, lecz nadto w takim małym miasteczku jak San Paul, ani mógł zamaryżować, iżby mu się trafiło jakie nowe a lepsze nieco stanowisko. Postanowił

przełożyć swoje penaty do większego miasta i wybrł jego padł na piękne i bogate San Louis. Niestety, aż 568 mil oddzielało go od owego zbawczego celu, wiadomo zaś, że mając tylko 5 dolarów w kieszeni — tyle bowiem wynosił cały majątek Mac Lovena — nie daleko można zawędrować. Nie pozostawało tedy nic innego, jak odbyć podróż „pedibus calcantibus“, ale jak to wykonać przy takiej odległości i przy mrozach, które i Ameryce północnej daly się dobrze we znaki? W strapieniu tym przypomniał sobie nieśczęśliwy, iż jest jednym z lepszych lyżwiarzy i że na tych stalowych rumakach podróż owa dalaaby się do skutku doprowadzić. O lyżwy tedy postarał mu się jeden z przyjaciół, a o lód dobra matka-przyroda — i oto, z pięcioma dolarami w kieszeni, puścił się p. Mac Loven w drogę. Pędził tylko wśród dnia, nocami zaś odpoczywał w przydrożnych dworach i fermach, gdzie dzięki pięknej męskiej postaci, oraz dobrym manierom, chętnie mu użyczano posilka i noclegu. Po sześciu dniach, bez żadnego wypadku, stanął w ten sposób w San Louis, umierający prawie ze znużenia, ale mimo to pełen dobrej myśli. Jego awanturzysta podróż na lyżwach stała się naturalnie nie-bawem przedmiotem ogólnego zajęcia, postarały się bowiem o to miejscowe dzienniki. Każdy chciał widzieć na oczy śmiałego lyżwiarza, a fabryka lyżew „Klebera i Wreika“ ośmiewała mu natychmiast stanowisko „mistrza“ z placą 20 dolarów tygodniowo. Nie dość jednak tego. Oto bowiem piękna i bogata miss Emma Leiden rozmiłowała się do szaleństwa w młodym a przystojnym lyżwiarzu i oświadczyła mu te swoje uczucia. Mac Loven ani myślał się wahać — i oto lyżwy przyniosły mu nie tylko majątek, lecz i piękną żonę. — **Dojato Ameryka!**

Kalendarz. Jutro w niedzielę 5 marca Przen. św. Wacława.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 39. Zachód o godzinie 5 minut 45.

Pojutrze w poniedziałek 6 marca św. Koleta p. Wschód słońca o godzinie 6 minut 37. Zachód o godzinie 5 minut 47.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 4 marca.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Pań Radziwiłłowska z córką z Dobieszewa, Buchowski z synem z Pomarzanek, Kowalski z Wysocki, Moszczeński z Niemczyńska, Silewicz z Włókna, Radoński z Berlina, Barański ze Szczecina, Gutmann i Thienel z Wrocławia, Krajewicz ze Sremu, Maenling z Lubeki.

Gopodarstwo, handel i przemysł.

Uwaga dla właścicieli ogrodów. (Kw.) W przeszłym roku mieliśmy lato nadzwyczaj suche i skwarne, — upały dochodziły do 34 stopni Reaumur'a w cieniu, — z tego powodu nieomal cała roślinność dużo ucierpiała. Drzewa miejscami, już w miesiącu lipcu, były prawie ogolone z liści — bo skwarne upały i susza formalnie popaliły je i wstrzymały cyrkulacyję soków. Korzenie drzew w suchej i spieczonej ziemi nie tylko, że przestały pracować i nie mogły zasilać sokami pędów, ale nawet przestały rozrastać się; więc tak korzenie, jak i pędy są słabe, i ztąd wnosić trzeba, że drzewka tej wiosny nie są zdadne do przesadzania. — Już przez samo przesadzanie, jak wiadomo, drzewka się osłabiają, a jeżeli od tego jeszcze słabe drzewka sadić będziemy — to z pewnością nadzieje nasze zawiedzione będą i drzewka się nie rozrosną.

Aby uniknąć niepotrzebnych kosztów i pracy, lepiej powstrzymać się ze sadzeniem do przyszłej jesieni albo do wiosny w r. p., aż drzewka przez lato wydobrzeją, wzmacnią się i znowu przyjdą do siebie.

(K) **Poznań, 3-go marca.** (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu siemiopłodów). W ubiegłym tygodniu powietrze było zmienne, nadzwyczajnie zaś i nieodpowiednio do ocenę pory roku łagodne. Byłoby z pewnością dla rozwoju ozimów daleko korzystniej, gdyby zimowe powietrze było trwałe jeszcze dłużej, ponieważ nieuniknione jeszcze większe przymrozki lub nawet mrozy ten znacznie szkodę w ozimach wyrażać mogły. To też wielokrotnie w ostatnich sprawozdaniach o tem mowa, że powietrze jak na koniec lutego było za korzystne, że ciepło dżenne za wielkie, że noce za mało zimne, a częsty i urodzajny deszcz zbyt obfity. Obecny ten stan powietrza nie mało też podziałał na wzmożenie usposobienia handlu zbożowego, i można sądzić, że ceny stósownie się podniosą, lecz niestety o ile z jednej strony tendencyja się ustala, o tyle znowu przeciwnie wręcz czynniki wpływają na nią osłabiająco. Jest np. ogólne mniemanie, iż Austria, Turcyja i południowa Rosyja, tak mało dotychczas ze swych produktów eksportowały, że z otwarcim żęglu koniecznie dalsza redukcya cen nastąpić musi. Na targu naszym stósunki handlowe nie zmieniły się wcale. Dowozy są tych samych rozmiarów co dawniej, a ceny bezustannie się cofają. Przenica trzymała się przez cały tydzień dosyć stale, przy końcu tygodnia popyt się cokolwiek na nią wzmógł, lecz ceny pozostały bez zmiany. Żyto szło z dnia na dzień coraz słabiej, tak że w końcu tygodnia notowano je o 2-3 marek w węgłu niż jak w tygodniu poprzedzającym. Jęczmień i owies bez zmiany.

(K) **Poznań, 4 marca.** — (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: pięknie. Okowita: cicho. Cena wyprawdz. —, Wypowiedziano —, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 51,10 m., 70-ta 31,60 m., marca 50-ta 51,10, 70-ta 31,60 m., maj 50-ta —, m. 70-ta —, m. (Sprawozdanie urzędowe). Okowita (z beczka) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —, litrow. Cena wypowiedziana —, m. w miejscu bez beczki 50-ta 51,20 m., 70-ta 31,70 m., kwiecień 50-ta —, m. 70-ta —, m.

Bydgoszcz, 3 marca 1893. Pszenica 140—146 mk. najlepsza ponad notowanie. Żyto według jakości 110—118 mk. Jęczmień według jakości 120—128 mk., dla [browarów 129—138].

Owies 125—135 m. Groch na paszę 120—130 m., wrzący 140—160 m. Okowita 32,00 m.

Hamburg, 3 marca. — Okowita spok., za marzec 22 1/2 żąd., marzec-kwiecień 23 1/2 żąd., kwiecień-maj 23 1/2 żąd., maj-czerwiec 22 1/2 żąd. — Kawa good average Santos za marzec 84 1/2 za maj 82 1/2 za wrzesień 82 —, za grudzień 80 1/2. Usposobienie: potw. Obrót — miechów.

Magdeburg, 3 marca. — Cukier ziemisty excl. work. 92 1/2 14,50, cukier ziem. excl. 88 1/2 14,50, cuk. ziem. excl. 75 1/2 Rendem. —. Drugi produkt exc. 75 1/2 Rendem. 11,95. Usposobienie: spok. R. Rafinada chlebowa 27,75, f. Rafinada chlebowa II 27,50, mielona r.f.n. z beczka 28,00, miel. Melis II z beczka 28,25. Spok. — Cukier surowy I. Produkt transitu fr. stątek Hamburg za marzec 14,05 — plc., 14,05 — żąd., kwiecień 14,15 — plc., 14,17 1/2 — żąd., maj 14,30 — plc., 14,32 1/2 — żąd., czerwiec 14,42 1/2 plc., 14,45 — żąd. Spok. Obrót tygodniowy w cukrze surowym 205,000 ctr.

Wrocław, 3 marca 1893 r. Żyto (za 1000 funt.) — wypowiedziano — centn. — Cena wypowiedziana —, m. mrk., marzec 130,00 żąd., kwiecień-maj 132 żąd., maj-czerwiec 133,00 żąd., czerwiec-lipiec 136,00 żąd. Okowita (za 100 litr. a 100 1/2) excl. 50 i 70 mk. podatk. konsum. —, wypowiedziano —, litr. uplyn. wypowiedzienie —, m. na marzec (50-ta) 51,10 żąd., (70-ta) 31,50 żąd., kwiecień-maj 32,40 żąd.

Cena wypowiedziana na dzień 4-go marca: żyto 130,00 mk., pszenica —, m. mrk., owies 132,00 mk., rzep —, m. mrk. olj. rzepiowy 55,00 mk. — Cena wypowiedz. okowity (excl. 60 mk. podat. konsumcyjnego) dnia 3 marca: (50-ta) 51,10 mrk. (70-ta) 31,50 mrk.

Postanowienia miejskiej deputacji targow.	Za 100 kilogramów					
	czystej	średni	lekkie towary	naj-wyż. wyz. niż.	naj-wyż. wyz. niż.	naj-wyż. wyz. niż.
M.F.M.F.M.F.M.F.	M.F.M.F.M.F.	M.F.M.F.M.F.	M.F.M.F.M.F.	M.F.M.F.M.F.	M.F.M.F.M.F.	M.F.M.F.M.F.
Pszenica biała	14180	14160	14130	1380	1280	1230
Pszenica żółta	14170	14150	14120	1370	1270	1220
Żyto	12800	12800	12400	1210	1190	1160
Jęczmień	14190	14170	14140	1380	1280	1240
Owies	13600	13600	13200	1290	1270	1240
Groch	16000	15000	14500	1400	1300	1200

Postanowienia komisji handlowej.	TOWAR.					
	piękny	średni	pośredni	20	20	20
Rzep zimowy	28	00	22	00	20	20
Rzepik zimowy	22	20	21	20	20	20
Siemie lniane	—	—	—	—	—	—

Stan powietrza.

Dnia 3 marca 1893 r., o 8 godzinie rano.

Stacje.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. Cels.
Mulaghmore	769	Pld.	6 zachm.	11
Aberdeen	768	Pld.Pld.W.	3 pochmurno	3
Christiansund	766	Z.Pld.Z.	8 pochmurno	3
Kopenhaga	754	Pln.	6 zachm.	-2
Sztokholm	758	Pln.	6 zachm.	-6
Haparanda	753	W.	2 śnieg	-12
Petersburg	757	W.	1 zachm.	-5
Moskwa	762	Pld.W.	1 śnieg	-2
Kork. Quent.	763	Pld.Z.	3 deszcz	9
Cherbourg	767	Z.	1 zachm.	10
Helder	769	Pln.Pln.W.	3 bez chmur	4
Sylt	764	Pln.	4 bez chmur	2
Hamburg	761	Pln.Pln.Z.	4 zachm.	1
Swinoujście	753	Z.Pln.Z.	4 śnieg	0
Nowyport	753	Z.Pln.Z.	3 zachm.	1
Klappęda	752	Pld.	3 deszcz	2
Parýz	769	Pln.Z.	1 zachm.	9
Monaster	766	Z.	6 zachm.	3
Karlsruhe	767	Pld.Z.	2 zachm.	8
Wiesbaden	767	Pln.Z.	3 pół zachm.	5
Monachium	765	Pld.Z.	6 deszcz	5
Kamienica	763	Z.	5 pochmurno	2
Berlin	768	Z.Pln.Z.	3 pochmurno	3
Wiedeń	763	Z.	3 zachm.	4
Wrocław	768	Z.	5 zachm.	8
Ile d'Aix	764	W.	1 pochmurno	11
Nica	764	W.	1 pochmurno	10
Tryest	764	spokojnie	1 pochmurno	11

1) Nocą przymrozek. 2) Wczoraj deszcz. 3) Płatki śniegu. 4) Nocą deszcz. 5) Wczoraj i nocą deszcz. 6) Nocą deszcz i burza. 7) Wczoraj deszcz, rano grad.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w marcu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
3. Po połud. 2	761,5	Pln.Z. orzeźw.	zachm.	+ 2,0
3. Wiecz. 9	759,6	Pln.Z. umiar.	zachm.	+ 0,8
4. Rano 7	767,8	Pln.Pln.Z.umiar.	pogodnie.	- 2,5
Dnia 3 marca maximum ciepła + 7,0° Cel.				
" " minimum " + 0,8°				

(Nadestano.)

FABRYKA papierosów i tureckich tytoni „VULKAN“
I. F. J. KOMENDZINSKI w DREZNIE.
Zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytonie, które w wszystkich głównychyjszych ośnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Telegram giełdowy.

Berlin, 4 marca 1893 roku. (Kursa koñowa.)

Kurs z dnia	3	4	5	6
Pszenica słabo.	154	153	—	87 90
na kwiecień-maj	156	156	—	107 70
na czerw.-lipiec	156	156	—	101 30
Żyto słabo.	133	132	25	102 90
na kwiecień-maj	133	132	25	98 20
na czerw.-lipiec	136	135	25	98 20
Olj. rzep. spok.	52	52	—	103 80
na kwiecień-maj	52	52	—	168 65
na wrzes.-paźdź.	52	52	—	83 10
Okowita słabiej.	—	—	—	214 75
eksportowa	34	34	40	101 10
na kwiecień-maj	33	33	60	67 70
na czerw.-lipiec	34	34	60	65 90
na lipiec-wrzesień	35	34	60	97 70
na sierp.-wrzesień	35	35	60	85 40